

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

4 (602)

NIEDZIELA 28 stycznia 1973

ROK XV

*Przemówienie Ojca św. Pawła VI  
wygłoszone 4.10.1972 r. podczas au-  
diencji ogólnej.*

Powtarzamy Kościołowi, a raczej nam wszystkim, którzy mamy szczęście należeć do Kościoła, że potrzeba nam wzrostu wiary (Ef. 4, 15). Od niego jest uzależnione nasze życie jako ludzi wierzących, wiernych, chrześcijan, postępujących jako ludzie ochrzczeni, wyznający wiarę katolicką i zdolni przeciwstawić się zamieszanemu charakterystycznemu dla naszych czasów. (...)

cym, lecz czymś pociągającym — i mimo tajemnicy, jaką są otoczone — są zgodne z najgłębszymi dążeniami człowieka.

Drugi element jest natury subiektywnej. Chodzi o przyjęcie przez człowieka słowa Bożego czyli „credo”, które sprawia, że człowiek staje się wierzącym. Jest to specyficzny aspekt wiary, dziś najbardziej ryzykowny, sprzeciwiający się autentycznemu przyłgnięciu do nauki wiary. Dlaczego? Ze względu na to, że współczesna mentalność jest bar-

licznej, która — choć ograniczona do poziomu dostępnego dla wszystkich ludzi zwanego zdrowym rozsądkiem — jest nieodzownym warunkiem nawiązania dialogu ze światem religijnym. Mówiliśmy już, że obecna „faza” rozwoju naszej mentalności nie jest odpowiednim i szczęśliwym momentem dla uchwycenia tajemniczych fal boskiej mowy. Jeszcze raz przypominały słowa Paszala: musimy starać się, by dobrze myśleć. Wówczas zauważymy, że argument autorytetu, na którym opiera się wiara, czerpie swą moc z wiarygodności tego,

## POTRZEBA NAM WIARY

Czy wiara, a także jej wzrost są możliwe? To bardzo poważne pytanie. Wszyscy musimy na nie odpowiedzieć. (...)

Aby pobudzić się do tych najbardziej podstawowych poszukiwań, musimy stwierdzić, że na akt wiary składają się trzy współczynniki. Pierwszym z nich jest element obiektywny, to znaczy prawdy wiary, doktryna, „credo”. Błędy w tej dziedzinie są często skutkiem braku odpowiedniego wykształcenia. Przyczyną kryzysu wiary jest niejednokrotnie niewiedza. Przeczyńmy temu, czego nie znamy. Nie jest to jednak postawa poważna, godna wykształconego i inteligentnego człowieka współczesnego. (...)

Niech dotrze do nas echo pełnych wyrzutu słów apologety chrześcijańskiego Tertuliana, który pod koniec II w. pisał na temat urzędowo zwalczanej i prześladowanej wówczas religii chrześcijańskiej: „ne ignorata damnatur” — żeby nie została potępiona wskutek jej nieznaności (Apol. 1). Uczciwie i wytrwale studium doktryny wiary przyniesie na pewno pozytywne rezultaty, a mianowicie, ukaże inteligencji i umysłowości współczesnego człowieka, że prawdy naszej religii nie są czymś ob-

dziej niż kiedy indziej uprzedzona do form poznania opartych na cudzych słowach, a nie na rzeczywistym lub przynajmniej możliwym osobistym doświadczeniu. Argument oparty na autorytecie słowa drugiego człowieka, na jakimś świadectwie, nie sprawdzony rozumowo, jest zapewne argumentem najłabszym, zresztą zgodnie z tym, co głosili zawsze mistrzowie naszej szkoły (por. S.Th. 1, 1, 8 ad 2). Dziś przeważa poznanie rozumowe i naukowe... nauki eksperymentalne zdają się, nawet w stopniu nadmiernym, zadowalać umysł ludzki budząc w nim rodzaj wrodzonej pewności (por. P.H. Simon, „Questions aux savants” Seuil, Paris). Inteligencja ludzka stając na tym poziomie poznania nie dostrzega, że wyrzekła się korzystania w pełni ze swych władz przy odkrywaniu prawd wyższych, to znaczy podstawowych i metafizycznych. A jednak to pragnienie zdobycia prawdy wyższej podnosi inteligencję do poziomu prawdziwie ludzkiego i duchowego, gdzie spotkanie z Bogiem następuje w sposób naturalny, a tym bardziej może dokonać się ono na drodze objawienia.

Innymi słowy: człowiekowi współczesnemu brak zdrowej formacji filozo-

kiego, który się nim posługuje. W naszym przypadku opiera się on na Bogu i dlatego powyższy argument jest bardzo mocny, nawet wtedy, gdy znajdujemy się w sferze prawd tajemniczych (por. S.Th. cit.).

Również i trzeci współczynnik nie będzie dla nas niespodzianką. Czynnikiem ten jest nam obcy, wyższego rzędu, który działa w naszej duszy, by ją uzdolnić do wzbudzenia aktu wiary. Jest nim tchnienie Ducha Chrystusowego, łaska (Denz. Sch. 1525 nn.; 1553-1554 nn.). Wiara jest darem Bożym, jest cnotą. Człowiek może ją zdobyć dzięki pomocy nadprzyrodzonej, której nam nigdy nie zabraknie, jeśli stworzymy odpowiednie warunki do jej przyjęcia.

A zatem tęsknota za Bogiem, pokora, modlitwa, ufne wyczekiwanie oraz doświadczenia duchowe jako udział w prywatnym czy też publicznym życiu wiary wyznawanej przez wspólnotę kościelną utorują nad drogę do wiary oraz uczynią ją nie tylko możliwą, ale łatwą i zwycięską.

Takie są nasze życzenia dla was.

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

## Wstrząsające świadectwo

Jezus naucza w synagodze, w Kafarnaum. Nauka Jego jest zupełnie inna od uczonych w Piśmie, którzy dbali o swoją chwałę. Nie chodziło im o chwałę Boga i dobro człowieka. Sztymna i bezduszną litera zabijała ducha Prawa Bożego. To też nauka uczonych nie wyzwalała człowieka, ale więziła go w ciasnej tradycji i przestarzałych zwyczajów.

Po raz pierwszy ludzie słyszeli coś nowego, co wyzwalało człowieka, co wlewało ufność. Nic dziwnego, że „zdumiewano się Jego nauką”.

Od podziwu do aktu wiary w Jezusa Chrystusa, Boga Człowieka obecnego wśród ludzi, droga jest daleka i uciążliwa. To też słuchacze z Kafarnaum słuchali słów Jezusa i podziwiali, ale nie wierzyli jeszcze w Niego. A przecież przemawiało do nich samo Słowo Boże, wcielone i urzeczywistnione w Jezusie z Nazaretu.

Ciekawe jest postępowanie Boga. Nie narzuca się ze swą wszechmocą. Szanuje wolność, jaką obdarzył człowieka. Człowiek ma uczynić wolny, nieprzymuszony krok w kierunku odkrycia Boga. Ten pierwszy krok pozostanie zawsze tajemnicą Boga i tajemnicą człowieka.

Dlatego w Ewangelii znajdujemy wstrząsające świadectwo człowieka opanowanego przez złego ducha. Jest to właściwie świadectwo szubtanego stworzenia, szatana. Świadomy utraty Boga, szatan, wróg Boga i człowieka buntuje się wobec dobroci i miłosierdzia Bożego, okazanego człowiekowi. „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku?” — wypowiada ustami opętanego.

Chcąc nie chcąc szatan ogłasza ludziom rolę Jezusa z Nazaretu i przedstawia Jego rzeczywistość :

— „Przyszedłeś zgubić nas”.

— „Wiem kto jesteś : Święty Boże”.

Wstrząsające świadectwo Zła wobec wcielenego Dobra!

Wstrząsające stwierdzenie nowej rzeczywistości wśród ludzi!

Jezus nie potwierdzał jawnie Swiego Bóstwa, to ludzie mieli i mają odkrywać Boga. Do odkrycia tego, pomagał Bóg

ustami i piórem Proroków. Bóg nie ujawnia się błyskawicznie. Boga trzeba ustawicznie odkrywać. Dlatego Jezus nakazuje szatanowi milczenie i uwalnia człowieka od złego ducha : „Milcz i wyjdź z niego”.

Wydarzenie to jeszcze więcej zadziwiło ludzi. Stwierdzają moc nowej nauki : „ Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne”.

### Pratyczne konsekwencje dzisiejszego rozważania.

Szatan ustami opętanego stwierdza fakt : „Przyszedłeś nas zgubić” zgubić szatana, a wyzwolić człowieka! Celem Wcielenia było wyzwolenie człowieka z jarzma Zła, grzechu i śmierci. W tym celu Bóg stał się człowiekiem, wziął wszystkie grzechy ludzi na Siebie. Stał się „grzechem” (2 Kor. 5, 21), przyszedł przez śmierć, aby ją zwyciężyć zmartwychwstaniem : dlatego jesteśmy usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez Ducha Boga naszego” (1 Kor. 6, 11).

Takie było, jest i będzie posłannictwo Jezusa Chrystusa : wyzwolenie człowieka z niewoli Złego. Wyzwolenie to nie może być narzucone. Nie dokona się bez woli człowieka. Człowiek musi zło obecne w nim uznać i współpracować z łaską Chrystusa, pomocą drugich ludzi nad osobistym i innych wyzwoleniem.

Drugie wstrząsające wyznanie szatana to stwierdzenie nowej rzeczywistości wśród ludzi : „Wiem, kto jesteś : Świę-

ty Boże”. Jezus zgromił szatana za to objawienie : „Milcz, i wyjdź z niego”. Chrystus chce, by ludzie doszli do Niego dobrowolnie. Patrząc na Jego życie, słuchając Jego słów, rozmyślając Jego czynny człowiek ma odkryć w Nim Boga.

Trudno w człowieczeństwie dopatrzeć się Boga. Widać to na przykładzie Apostołów. Filip, po kilku latach współżycia z Chrystusem prosi Go : „Panie, okaż nam Ojca, a wystarczy nam” (Jan 14, 8). Chrystus odpowiada mu z pewnym żalem : „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś ? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także Ojca... Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie” (Jan 14, 9-14).

Kwestia zasadnicza w chrześcijaństwie : „A wy za kogo Mnie uważacie” (Mat. 16, 15). Odpowiedź może być dana po długim i mozolnym procesie poznania Jezusa Chrystusa : „Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego” (Mt. 16, 16).

Zdarza się czasem, że Bóg błyskawicznie się objawia. Przykład tego dał nam dobry łotr, który w ostatniej chwili wyznał : „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa twego” (Łk. 23, 42). Podobny przykład daje nam setnik rzymski, który patrząc na śmierć Jezusa wyznał : „Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy” (Łk 23, 47).

Trzeba patrzeć na Jezusa, z Nim przebywać, Jego słów słuchać, aby Go poznać, aby przez nas, w życiu codziennym poznawało Go nasze środowisko.

Roman Duda omi.

## Ewangelia

NA 4 NIEDZIELĘ ROKU (Mk 1, 21-28) - 28 stycznia

„Uczył ich jak ten, który ma władzę”

W owym czasie : Jezus wraz z uczniami przyszedł do Kafarnaum. Zaraz w szabat wszedł do synagogi i nauczał. Zdumiewali się Jego nauką; uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie.

Był właśnie w synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać : „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś : Święty Boże”. Lecz Jezus rozkazał mu surowo : „Milcz i wyjdź z niego”. Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego. A wszyscy się zdumiali, tak że jeden drugiego pytał : „Co to jest? Nowa jakas nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne”. I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej okolicznej krainie galilejskiej.

## Lepiej wybudował niż zamierzał

W zakrystii Kościoła Polskiego w Londynie, znajduje się zagadkowy napis: „Wybudował lepiej niż zamierzał”. Ten napis mówi o Biskupie Metodystów, budowniczym i właścicielu tegoż kościoła. Po jego śmierci parafia Metodystów przestała istnieć, a Polacy kupili kościół. Po jakimś czasie, żona i dzieci zmarłego przeszły na katolicyzm i poprosiły o umieszczenie tej tablicy na pamiętkę ich ojca i męża.

Wybudował lepiej niż zamierzał. Budował dla metodystów, tymczasem kościół służy katolikom. Rzeczywiście wybudował lepiej niż zamierzał.

W roku 1966 na lotnisku paryskim Orly, w okresie Bożego Narodzenia, były wystawione żłóbki zebrane z całego świata. Jeden z nich, zaprojektowany przez artystę Salvadore Dali przypominał mi napis z kościoła polskiego w Londynie: zrobił lepiej...

Salvadore Dali przedstawił ogromne ucho i kanał uszny w przekroju, gdy się patrzy z przodu. Patrząc od tyłu — widzi się część czaszki czy komory mózgowej do której prowadzi kanał uszny. W kanale, Salvadore umieścił Dzieciątka Jezus, Najświętszą Pannę i św. Józefa. Podobno artysta ideę żłóbka znalazł w legendzie znanej sekty Katarów.

### „DZIĘKUJĄC MU”

Nie zapominaj prosić i dziękować za usługi, które ci się, ściśle biorąc, nie należą. Bo inaczej ten, kto je tobie wyświadcza, odczyta twoje miłczenie, jako zamach na swoją wolność, jako uzurpowanie sobie nowego prawa wobec niego. A człowiek boi się popadnięcia w nową zależność, buntuje się przeciwko każdemu roszczeniu pochodzącemu nawet od najbliższej mu osoby. Dziękując, prosząc, dajesz mu do zrozumienia, że uznajesz jego wolną wolę i za nią jesteś mu wdzięczny, że jego czyn traktujesz jako jednorazowy, że nie dopatrujesz się w nim jakiegokolwiek precedensu.

Nie zapominaj prosić i dziękować za usługi, które się tobie należą. W ten sposób okazujesz temu, kto jest do nich zobowiązany, że nie traktujesz go jako swoją własność, jak niewolnika, że zdajesz sobie sprawę, z przypadkowości takiego układu — że uznajesz go za równego sobie człowieka.

Wydaje się, że żłóbek ten przerósł zamierzenia. To coś więcej niż wspomnienie starej legendy. Patrzyłem na tylną część żłóbka, na „komorę mózgową”. W jej wnętrzu Salvadore umieścił przeróżne figurki ludzi zajętych swoją pracą. Patrzyli bezmyślnie na wracających od Dzieciątka pasterzy. Zdawali się nie słuchać Nowiny, z którą tamci wracali od Jezusa.

W tym podziale żłóbka na „ucho” i „komorę mózgową” widzę wspaniały symbol. Jest w tym całe napięcie orędzia Chrystusowego. Idzie ono przez wieki i nie zawsze trafia do ludzkiego ucha.

Wiara rodzi się ze słuchania — mówi św. Paweł. W normalnym trybie Bóg przemawia do człowieka głosem swoich wysłańców. Oczy i uszy — to normalna droga, którą orędzie Boga dociera do człowieka. Jednak to dopiero połowa... To Bóg, który przemawia do człowieka, wychodzi na jego spotkanie, ale również oczekuje reakcji człowieka i odpowiedzi na swoje wołania.

Za pośrednictwem słuchu głos Boży dociera do człowieka. Jednak odpowiedź człowieka rodzi się w jego rozumie i woli. Instrumentem odpowiedzi człowieka jest jego mózg. Pod tym kątem patrząc na żłóbek Salvadore Dali, stwierdzamy, że wymowa jego jest głębsza niż pomysł autora.

Patrząc z frontu widzimy ogromne ucho i przekrój kanału usznego. To droga, którą wszelkie orędzie Boże, nie tylko Betlejemskie, dociera do człowieka. Jednak odpowiedź człowieka na to orędzie zależy do jego rozumu i woli. Reakcję ilustruje druga część żłóbka: to co widzimy w komorze mózgowej czaszki ludzkiej, gdy od tyłu patrzymy na żłóbek. Owszem, widzimy tam grupy ludzi spieszących do Betlejem, widzimy pasterzy spieszących z darami i mędrców nadciągających z dalekiego Wschodu. Ale widzimy również wielu, może większość obojętnych, którym orędzie Betlejemskie i blaski wśród nocy — nic nie mówią. A przecież aniołowie do wszystkich ludzi wołali: „Zwiastujemy wam radość wielką. Zbawiciel się narodził, idźcie do Betlejem... zobaczycie, przekonacie się...” Ani żłóbek, ani krzyż nie zbawi tego kto nie chce iść do Betlejem ani na Golgotę, kto z uporem zamyka oczy na jasność betlejemską i blaski Zmartwychwstania.

Bóg nieustannie woła i wzywa byśmy jak pasterze, jak mędrcy z nocy wyszli ku światłom, abyśmy jak oni nowych światła i nowej mocy pełni mogli na nowo wrócić do zajęć naszych. Bóg nieustannie wzywa i woła. Nieustannie dochodzi do nas Jego wołanie. Jednak reakcja i odpowiedź człowieka zależy od rozumu jego i od dobrej woli. Błogosławieni dobrej woli albowiem ich udziałem będzie radość i zwycięstwo Boże.

Witold Kiedrowski.

### Modlitwa Powszechna na 4 niedziele roku (Cykl B)

Bracia, największą łaską jest poznać Chrystusa a iść za Nim. W żarliwej modlitwie prosimy Boga, aby się objawił nam i wszystkim naszym braciom.

1) Często przepowiadanie Ewangelii nie jest dostosowane do naszych czasów. Prosimy Boga, aby ludzie słuchając biskupów i kapłanów, poznali Chrystusa i Jego Radosną Nowinę.

2) Módlmy się, aby Przywódcy narodów cieszyli się prawdziwym autorytetem, opartym na przekonaniu i świadectwie ich życia.

3) Święty Paweł przypomina wielkość celibatu, którego wartości świat nie docenia. Módlmy się za tych wszystkich, którzy oddali się całkowicie Bogu i bliźnim, wyrzekając się miłości małżeńskiej.

4) Wielu nieszczęśliwych poręczas tej zimy nie ma schronienia, ciepła lub dostatecznego uhrania. Abyśmy potrzebującym pospieszyli z pomocą, błagajmy Pana.

5) Aby w naszej wspólnocie Chrystus był coraz bardziej znany i kochany, byśmy Mu potrafilu służyć w naszych braciach, błagajmy Pana

Panie, przez Słowo Swoje dałeś poznać ludziom wielkość Twojego posłannictwa; spraw, abyśmy dzisiaj naszym słowem dopomogli braciom poznać Prawdę i obecność Twoją. Który królujesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

# Le Swiat KATOLICKIEGO

## M. THURIEN O DZIAŁALNOŚĆ EKUMENICZNEJ

Z okazji tegorocznego Tygodnia Modlitw o zjednoczenie chrześcijan, Max Thurién, wiceprzeor protestanckiej wspólnoty Taizé we Francji i przewodniciciel tej wspólnoty przy watykańskim Sekretariacie d.s. jedności chrześcijan, podkreślił ciągly rozwój działalności ekumenicznej.

Mówiąc następnie o podstawowych formacjach tej działalności M. Thurién wymienił na pierwszym miejscu dialog, w rozwoju którego watykański Sekretariat d.s. jedności chrześcijan odegrał pierwszo-planową rolę. Wspomniał też o innej formie działalności zwanej świątką. Polega ona na współpracy między różnymi wyznaniem chrześcijańskimi na rzecz rozwoju narodów, sprawiedliwości i pokoju.

„Dzisiaj — powiedział M. Thurién — działalność ekumeniczna pragnie się wzbogacić o jeszcze trzecią formę działania. Opierając się na fakcie, że dialog nieustannie się rozwija i że doszło do znacznego zbliżenia między nami, myślimy obecnie o ściślejszej jedności duchowej i bliższym kontakcie we wspólnym życiu, chociaż nie możemy jeszcze zjednoczyć się organicznie, prawnie i widzialnie w jeden Kościół”.

## W REPUBLICIE ZAIRE ROK 1972-1973 ROKIEM APOSTOLSKIM

We wszystkich diecezjach Republiki Zaire dokonano otwarcia Roku Apostolskiego 1972-1973, którego celem jest ożywienie działalności wspólnot chrześcijańskich zaangażowanych w działalność apostolską. Inicjatywę tę omówił ks. bp Uvira w następujący sposób: „W każdej misji utworzymy okręgi apostołskie, a w każdym okręgu zostanie utworzony oddział centralny skupiający okręgi mniejsze. W nich będziemy tworzyć wspólnoty, składające się z ludzi wykazujących prawdziwą gorliwość, którzy będą przewodnikami i sługami swych braci i będą współpracować z misją przy parafii”.

## OREDZIE IMAMA EGIPTU DO CHRZEŚCIJAN

Wielki Imam Egiptu, Mohamed El-faham Cheikh del Azhar skierował z okazji Bożego Narodzenia specjalne oredzie do chrześcijan egipskich. W oredziu czytamy: „Przekazuję wam w imieniu mużłmanów najlepsze życzenia z okazji świąt Narodzenia Chrystusa, w przekonaniu, że zalecenia islamu i chrystianizmu są zbieżne i dążą do tego samego celu. Niechaj ci, którzy wierzą w Boga nabędą w czasie tych świąt przekonania, że nic nie dzieli jednych od drugich”.

## POMOC S.S. CYSTERSEK DLA OSÓB SZUKAJACYCH SKUPIENIA

Siostry cysterki z klasztoru w Buena-tuente (Włochy), postanowiły przyjąć osoby, które pragną spędzić pewien okres czasu w ciszy, ubóstwie i modlitwie. Z możliwości tej skorzystało już ok. 100 zakonnice prowadzących aktywne życie poza murami klasztornymi. Ostatnia grupa składała się z 8 nowicjuszek które spędziły z cysterkami ostatni miesiąc poprzedzający śluby wieczyste. Z inicjatywy tej mogą także korzystać katolicy świeccy, którzy będą goszczeni w budynku znajdującym się obok klasztoru.

## CHRZEŚCIJANIE Z POMOCĄ MIASTU MANAGUIA

Chrześcijanie, a zwłaszcza katolicy, nie zapominają o ofiarach ostatniego trzęsienia ziemi w stolicy Nikaragui, Managui. Centrala Międzynarodowej Organizacji „Caritas” w Rzymie przekazała 100 tysięcy dolarów i zaapelowała do wszystkich krajowych organizacji „Caritasu” o pomoc dla dotkniętych nieszczęściem ludzi. Na apel odpowiedziały już niektóre krajowe organizacje: Szwajcaria przesłała 50 tysięcy franków, Belgia 100 tys. franków, Francja 5 tysięcy dolarów i 4 tony kocy, NRF 100 tysięcy marek i namioty o wartości dalszych 100 tysięcy marek, Hiszpania 10 ton lekarstw i kocy, Luksemburg 2 tysiące dolarów, Anglia pół tony lekarstw, Austria

200 tysięcy szylingów. Są to pierwsze przesyłki; zbiórki pieniężne i rzeczowe w różnych krajach trwają nadal.

Równocześnie do Managui w Nikaragui udał się przewodniczący Międzynarodowej Organizacji „Caritas”, ks. prałat Carl Vath, aby na miejscu zorientować się co zostało już zrobione dla ofiar trzęsienia ziemi w tym mieście i co jeszcze można i trzeba zrobić.

## WZNOWIONO WYDAWANIE CZASOPISM KATOLICKICH W SUDANIE

Po dwóch latach przerwy zaczną ponownie ukazywać się w Sudanie dwa czasopisma katolickie publikowane w tym kraju. Są to: „El Sałam”, wydawany w języku arabskim oraz „The Messenger”, w języku angielskim. Obydwa czasopisma są tygodnikami, a ich redaktorem naczelnym jest o. Laner.

## OBRADY KONFERENCJI BISKUPÓW W JAPONII

W czasie ostatniego posiedzenia konferencji biskupów Japonii dyskutowana była sprawa zawierania związku małżeńskiego w kościołach katolickich przez niechrześcijan. Biskupi wyrazili zgodę na takie śluby, ale pod warunkiem, że kandydaci do małżeństwa są świadkami nierozterwalności i świętości związku małżeńskiego.

## KONFERENCJE POŚWIECONE BIBLIJ

W związku z Międzynarodowym Rokiem Książki, Papieski Instytut Biblijny organizuje w Rzymie dwie konferencje poświęcone historii Biblii we Włoszech. Prowadzić je będą: ks. bp Dante Bai-boni i ks. bp Salvatore Garofalo.

## POWOLANIA KAPLAŃSKIE W AUSTRII

W roku szkolnym 1972-73 w Austrii przygotowuje się do stanu duchownego (na księży diecezjalnych) 440 młodych mężczyzn. 116 spośród nich studiuje jako eksterniści. Żyją oni w małych grupach i tworzą osobne wspólnoty, albo też mieszkają przy parafiach na plebaniach.

**Cierniowa mitra**

— Widzi pani, myśmy byli podwójnie spokrewnieni — opowiada starsza kobieta o wyrazistych, bardzo niebieskich oczach. W tej chwili ociera je chusteczką. Dla niej biskup Michał Kozal wciąż jeszcze pozostaje kimś żywym i bliskim. — Jego matka, Marianna z domu Płaczek, była najpierw za Koniecznym. Jej córka, Zofia, moja matka, była za Piotrem Kozalem. Jak babcia owdowiała, wyszła drugi raz za mąż za brata mego ojca, Jana Kozala. I w tym małżeństwie miała dwóch synów. Wojciecha i Michała, znaczy się księdza biskupa. Ja do niego mówiłam : wujek, bo byłam o osiem lat młodsza. Dużo przebywałam u babci w dzieciństwie. My jesteśmy z prostej, zwyczajnej rodziny. Mąż babci był oficjalistą w majątku Nowy Folwark. Dobrze się zastrzyżył i mianowano go włodarzem. Nowy Folwark był własnością Niemca, ale nawet niemiecki dziedzic ocenił stryjka. Tam się urodzili wuj Wojciech i wuj Michał. Chodzili do szkoły w więc rodzice bardzo się starali i obaj poszli dalej do szkół, Kobiernie, bo na miejscu szkoły nie było. Dobrze się uczyli, do Krotoszyna. Wuj Michał był bardzo zdolny, tak że nauczyciel dał mu pod opiekę słabszych uczniów

On i mojej nauki pilnował; ile razy na wakacje przyjeżdżał do babci, zawsze mnie przepytował i jeszcze kazał się uczyć polskich wierszy, bo wtedy nie było wolno; wszystko po niemiecku. Raz, jak wróciłam ze szkoły, pobita przez nauczyciela, Niemca, za to, że się na przerwie odezwałam po polsku, wujek Michał bardzo się przejął. Sam robił mi okłady, bo twarz miałam opuchniętą i ręce. Aie mówił, że to nic, że jeszcze Polska będzie. On w Krotoszynie należał do takiej organizacji, zakazanej, i jego ojciec i babcia przestrzegali go, żeby się pilnował. I to właśnie on uczył mnie czytać po polsku i historii polskiej. Był bardzo spokojny, poważny i zawsze mówił, że chce być księdzem. Już jako chłopiec codziennie odmawiał różaniec. Zaraz po skończeniu szkoły poszedł do seminarium, do Gniezna. Rodzice byli szczęśliwi. Na prymicje przyjechał do Nowego Folwarku, do swojej wsi. Kiedy babcia chciała posadzić na przyjęciu po uroczystości księży w osobnej izbie, a rodzinę w drugim pokoju, wujek się nie zgodził. Powiedział, że nie potrzebuje się wstydzić swojej rodziny, i żeby wszyscy siedzieli przy jednym stole. Niektórym to się nie podobało. W tym samym roku jego ojciec dostał pracę już jako rządcą u pana Sypniewskiego w majątku Skoreszewice. Wujek bardzo się cieszył, że już nie będą u Niemca. Ale krótko tam byli, bo ojciec umarł nagle na serce. Wujek sam go chował; tak się przejął, że nad grobem nie mógł zaśpiewać: *Salve Regina*, bo płakał.

Zabrał matkę do siebie na wikariat, do Pobiedzisk, i jeszcze Agnieszkę, najmłodszą siostrę. Tak już z nim były tam, a potem w Krostkowie. Potem do Bydgoszczy z nim pojechały, gdzie był prefektem w gimnazjum. W 1920 zginął jego brat, Wojciech. Także go chował, a później matkę, w 1927. „Przyszło mi tylko krzyże stawiać” — mówił wtedy. Jak poszedł do Gniezna, najpierw na ojca duchownego, a potem na rektora, to jego siostra, Agnieszka, została w Bydgoszczy. Do Włocławka także nie przyjechała, jak został

konsekrowany. On mówił, żeby nawet z siostrą po ulicy nie szedł, bo jak ludzie nie wiedzą, z kim idzie, mogliby co złego pomyśleć. On bardzo dbał o takie rzeczy, a już wina, nawet piwa, nigdy do ust nie wziął. Jeszcze mojego brata, Czesława, jak był w seminarium, przestrzegał, że nie ma nic gorszego jak pijący zakonnik albo ksiądz.

Nie przerywam monologu p. Chmielarzowej. Staram się też nie okazać jej, że trochę mnie bawi ta przesadna skromność jej wuja, a zarazem stryjecznego brata. Jakże więc poradził sobie w Bydgoszczy na stanowisku prefekta w gimnazjum dla panienek? Nadszpodziewanie łatwo otrzymuję na to pytanie odpowiedź. Przeglądając teczki w Aktach postulatora, znajduję maszynopis, wklejony domowym sposobem w gładką oprawkę z folii. Jest to piśmienne zeznanie karmelitanki bosej z Poznania, s. Marii Józefy od Wcieleń. Postulator w mozolnych poszukiwaniach trafił i do klasztoru. Wspomniana s. Józefa była uczennicą prefekta, ks. Michała Kozala, w latach 1922-1926. Wspomnienia karmelitanki wydały mi się nie tylko ciekawe. Zakonnica przechowała w pamięci tak żywy obraz swego nauczyciela, że warto przytoczyć choćby fragmenty:

„Nowy prefekt był kapłanem wysokiego wzrostu. Włosy miał ciemnoblonde, oczy szaroniebieskie, bardzo spokojne.

Na początku dziewczynki nieraz zabawiały się osobą księdza prefekta, bo przede wszystkim głos miał nieładny, śpiewał bardzo wysoko, z rozmaitymi dysonansami. Dziewczynki to uchwyciły i w czasie Mszy św. w kaplicy gimnazjalnej wybuchły sporadyczne, to tu, to tam, śmiechy. Poza tym ks. Kozal, głosząc kazanie, miał tę wadę, że od czasu do czasu nieznanie się jękał, zwykle wtedy, gdy po małej przerwie podejmował temat na nowo, dalej snując myśl. Przy tym barwa głosu była zawsze równa, co nadawało kazaniu pewną słuchową monotoność. Ale powaga, skupienie w całym wyrazie twarzy oraz treść kazania bardzo głęboka — były przekonujące. Ks. Michał Kozal całą swoją postawą, całą osobą przemawiał silnie do dziewczynek, które wkrótce, bez żadnego innego napomnienia, same się reflektowały. Już nie było mowy, żeby śmiać się lub spostrzegać te rzeczy. Nie przypominam sobie, by potem były robione uwagi na ten temat. Osoba ks. Kozala koncentrowała dziewczynki około Jedynej Rzeczywistości, Boga samego. Jestem pewna, że ze strony ks. Kozala dokonywał się ten wpływ sponte sua, tym właśnie, że sam żył nieustannie w tej wielkiej Rzeczywistości. Wkrótce mówiono już powszechnie o tym, że ks. Kozal jest kapłanem bardzo świętobliwym.

Nie mogłam spoznać w nim żadnej niewłaściwości, żadnego braku, żadnej nierówności, i dziś, po tylu latach, mogę to potwierdzić z całą wewnętrzną pewnością. Niezmiernie zrównoważony, opanowywał każdą sytuację, w rozmaitych okolicznościach wpływał na osoby całym swym dziwnym jakimś spokojem, który go szczególnie cechował.

Co do jękania, o którym wyżej wspomniałam, doszedł ks. Kozal w krótkim czasie do takiego opanowania, że potem nigdy tego braku w wymowie nie było.

Była szczególna powaga w ruchach, w całej twarzy. Graniczyła niemal z surowością i na pierwsze wejrzenie mogłaby zastraszyć, gdyby nie dobroć pełna życzliwości w oczach i uśmiechu łagodzącym surowość rysów. Dotąd mam w oczach jego oblicze pełne namaszczenia, a w uszach głos, gdy śpiewa przy aspersji: *Vidi aquam*, które wychodziło trochę fałszywie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

## ŁUDZIE SA TACY

**BASŃNIE SZWEDZKIE.** - Wydawcy szwedzcy, spece od książek dla milusińskich, postanowili skończyć ze wszystkimi Tomciami-Paluchami. Czerwonymi Kapturkami i nawet z Dziewczynkami z zapalkami, choć zapalki żięki Kruegerowi - to prawie ich tradycja narodowa.

- Dostyc tych wszystkich bredni - lansujemy bajkę współczesną - powiadają wydawcy, ba, nie tylko współczesną, ale realistyczną. Po prostu - coś z życia. I oto mamy pięknie wydaną książeczkę pt. „Nowy tatuś Maii” przeznaczoną dla przedszkolaków. Treść: Mamusia z drzeniem w głosie oznajmia sześciolatniej Maii, że rozwodzi się z tatusiem. Maja nic nie rozumie, ale drze się, widząc zdenerwowanie matki. Dotychczasowy tatuś rzeczywistości znikła, pojawia się nowy. Maja stwierdza, że to zupełnie niezły człowiek. Daje się polubić. Maja decyduje, że rozwód to w gruncie rzeczy nie straszne. Zresztą sama również zmienia towarzyszy zabaw...

Może to prawda, że dzieci drugiej połowy dwudziestego wieku nie należy karmić bajkami o dobrych duchach, złych czarownicach i krasnoludkach. Ale czy akurat tym, co proponują wydawcy szwedzcy?

**PRASOZNAWCY** z paryskiego Instytutu Dziennikarstwa obliczyli, że przed 100 laty w r. 1871 na łamach paryskich dzienników najczęściej można było spotkać słowa: miłość, namiętność, kobieta, serce, frywolność, renta. W sto lat później kolejność została odwróconych przez prasę „miłość” znalazła się dopiero na 9 miejscu - wyprzedzają ją słowa: samochód, pośpiech, kobieta, wojna, Księżyce, narkotyki, atom, polityka. Natomiast słowa „renta” i „frywolność” - zniknęły zupełnie z dziennikarskich artykułów.

**ZAKAZANE ZAPACHY.** - Rząd iapoński opracowuje zarządzenie, na mocy którego będzie można karać osoby prywatne oraz przedsiębiorstwa zatrudniające atmosferę. Oto 5 zakazanych zapachów: zgniłe jaja, zepsuta cebula, zepsuta kapusta, amoniak oraz rozkładające się ryby. Przewidziane kary: do jednego roku więzienia.

## Oślepiiony Światłością

Ks. Aleksander Beiger.

W chłodzie nocy zrodziła Go na nagej ziemi. Wokół przerażające tenebrae. Spojrzenie Jego dziecięcych oczu spoczęło na Maryi, Józefie, pasterzach i mędracach. Stajnia narodzin Boga była miejscem, gdzie oddano pierwszy hołd Słowu, które Ciałem się stało. 2 lutego - Matki Bożej Gromnicznej, Święto światłości. Ma się wrażenie uczestniczenia w Wielkiej Mszy Światła. Życie chrześcijanina obraca się ciągle w jasności świec (świeca chrztu św., świeca przy 1-szej komunii św., świeca przy łożu konającego). Podświadomie towarzyszy nam głębokie zamyślenie. Dzieciatko Jezus ciągle jeszcze na rękach Matki. Ona chce uchronić Dziecię Jednorodzone przed tym, co musi niechybnie nadejść.

Trzeba wielu zabiegów, by zatwardziałe sumienia narodów przygotować na spotkanie ze Słowem. Kto zatem zbudził człowieka, by poszedł do Betlejem? Kto włożył w usta i serca ludzi pieśń tęsknoty za Zbawicielem - „Rorate coeli desuper...”?

Nadszedł czas, że Owoc Żywota oderwał się od serca macierzyńskiego. Chrystus niejako wypływa na szerokie wody świata. On Nowonarodzony zbliża się do ust spragnionego i wyczekującego świata i pozwala się dotykać i pożywać. Dom Chleba - Betlejem, staje się celem wędrówki ludzi głodnych. Rozdaje się Chleb Niebiański, aby ludziom tego świata dać życie i okazje do przekwalifikowania się na prawdziwych wyznawców Ewangelii.

Przeżyliśmy spokojny wigilijny wieczór i pasterską noc. Światła. Moc światła na rynkach i w oknach, w miastach i wioskach. Choinki, stoły, dzieci, starcy, opłatek - i On pośród nas - Pokój... Nowy znak na głębiach.

Jak to się stało, że On stanął pośród nas, skoro Matka strzegła Go jak oka w głowie? S t a r z e c to uczynił - Symeon. Spotkało się wreszcie Nowe - Chrystus, ze Starym światem w bliskości świątyni, skąd rozpościerał się widok na dolinę Cedronu i Górę Oliwną. Za sprawą Ducha Świętego poznał Symeon wszystko i pierwszy ze świata dotknął się Boga. Poddał się bez żąd-

nych oporów Światłu z nieba - „Teraz, o Panie, uwalniaś Sługę Twego...”. Starzec wyśpiewał w tych słowach w imieniu wszystkich, mądra, wieczorna pieśń życia. Spotkały się tu dwie światłości - Światłość świata i wewnętrzna światłość starca. Błogosławione spotkanie światłości. Stary świat runął oślepiiony siłą Światła, które zabłysło dla wszystkich i na wszystkie czasy. Światłość przyszła bardzo prosto i bardzo zwyczajnie. Dziecię poucza starca. Przedziwny Bóg-Człowiek oddaje się bez reszty dla świata. Naucza świat umiaru w tym, co dobre i przestrzega przed złem. Spełnia się na oczach rodziny ludzkiej cud Bożej miłości, bo radością Jego przebywać z synami ludzkimi. „Przyszedł do swoich, ale swoi Go nie przyjęli”. Świat udaje, świat ubrał się w kokon obfudy i zakłamania. To jego nowa twarz. On przychodzi, aby rozłupać skorupę egoizmu i dopuścić do ciemności Światło. Skostniałego człowieka na nowo ożywia i uaktywnia. Trafnie to ujmuje Brandstaetter:

*Jak łatwo jest udawać wiarę,  
Jak łatwo jest poruszać wargami  
I zniżać modlitwę ugorów  
Litanię kamieni  
Litanię pustki.*

Rozwarła swoje podwoje kraina światła. Jak niewygodna dla świata jest jasność Twojej nauki. W rیحności serca przyznajemy za wspomnianym autorem:

*O Boże, jak trudno być ubogim w duchu,*

*Jak trudno być cichym,  
Jak trudno być miłosiernym,  
Jak trudno być czystego serca,  
Jak trudno być pokój czyniącym,  
Jak trudno nie pytać,  
Jak trudno nie wiedzieć.*

Radosna nauka Jezusa podana jest światu językiem niemowlęcia, a mimo to niewiele rozumiemy. Błogosławiony Starzec, który umiał z dziecięcą wiarą w szczęśliwej chwili przyjąć Światłość. I za to dzięki Ci Dziecię, że są ludzie starzy. Z całą pewnością oni są po wszystkie czasy znakami miłości i dobroci Bożej. W nich uświadamia sobie świat tajemnicę ważności i wielkości

życia wiecznego. „Uznał Dzieciątko starzec i sam stał się w Nim dzieckiem. — Co za cudowna przemiana! Odmłodzony został w swej sędziwości, będąc pełen pobożności. Starzec Symeon miał Chrystusa — Dziecię, a Chrystus kierował starcem Symeonem” (lekcja brew. ze św. Augustyna). Mimo trudnej, zbuntowanej i przykłej starości, dzięki Ci Dziecię, za stare, zwiotczałe, wygaste, tak zwycięskie jak i przegrane życia ludzkich jednostek i całych społeczeństw.

Starości przyświeca bliska nadzieja na spotkanie z Nim. Ktoś słusznie zauważył, że starcy są „piorunochronami” i „akumulatorami” łaski Bożej w świecie, — „a Symeon napełniony Duchem Świętym, wziął Jezusa w swoje ramiona i błogosławił Panu na wieki” (antyf. do Magn. II nieszp.). Starcy często narzekają na samotność. Samotny człowiek jest o krok od szczęścia. Jest na drodze, na której dojść może do spotkania z Nim. Nikt mu w tym nie przeszkodzi, bo idzie samotny. Symeon także odchodził, ale nagle oświecony zawrócił, by ujrzeć „Światłość świata” i spokojnie umrzeć. „I otrzymał był zapowiedź od Ducha Świętego, że nie umrze, dopóki by pierwiej nie oglądał Chrystusa Pańskiego” (Łk. 2, 26).

niego Starca Symeona, który w pobliżu Złotej Bramy odebrał od Maryi Jezusa? Oni bardzo krótko przebywali w Jego obecności. My mamy Go zawsze wśród siebie i w myśl Bossuet’a „możemy Go pochłaniać i Jemu dać się pochłaniać po tysiące razy”. Trzeba umieć w życiu wybierać między dwiema alternatywami podanymi przez św. Augustyna: „miłość siebie aż do wzgardzenia Bogiem i braćmi, — miłość Boga i braćmi, aż do wzgardzenia sobą”. W naszej codzienności często dochodzi do spotkania Symeon — Dziecię. Starzy biorą w swoje spracowane, żyłaste, twarde ręce wnuki i kapłańskim gestem podnoszą je wysoko, wskazując im Światłość i brząsk Nowego Życia, Nowego Jutra. Zmuszeni są często jednocześnie trzymać dziecko i świecę-gromnicę, którą otrzymali z rąk Kościoła. W chwili, gdy Bóg zawoła, składają ostatnią ofiarę w obecności Świątłości. Z ust starców wypływa wówczas pokorna próba dobrego łotra: Panie, wspomnij na mnie...

Starcy są drogowskazami i radcami bożymi dla młodych pokoleń. Skłaniają wielu swym przykładowym życiem do spotkania na rozmowę ze Świątłością, gdzie rozmawiać możemy językiem ludzi ze Słowem Bożym i gdzie zaofiaro-

## Migawki emigracyjne

**SZÓSTY FRANCUZ.** - W pewnej diecezji francuskiej działała stała parafia misyjna z serii „Mission de France”, obsługiwana przez sześciu tamtejszych księży. Złożyło się tak, że szef owej ekipy miał przy boku dziewczynę, o której roli trudno byłoby powiedzieć, iż jest dwuznaczna. Biskup uważał, że jakoś to tak nieładnie; nie podobał mu się ten stan rzeczy. Kilkakrotnie prosił owego szefa ekipy parafialnej o spotkanie i rozmowę, jednakże bezskutecznie; adresat po prostu nie odpowiadał na listy. Biskupowi nie pozostało więc nic innego, jak zawiesić go w funkcjach. Nie minęło wiele czasu, gdy „Le Monde” opublikował uroczysty protest, podpisany przez pięciu członków ekipy. W dokumencie tym oskarżono biskupa o różne brzydkie rzeczy - takie np. jak tradycjonalizm, patriarchalizm, autorytaryzm oraz - dosłownie - negowanie prawa do eksperymentu. Jeden tylko członek ekipy nie podpisał tego dokumentu. Ten szósty francuski ksiądz nazywał się Kowalski. - Piszę o tym nie bez melancholii, zadumy i uciechy. Uciecha płynie oczywiście stąd, że jednak znalazł się w tej szóstce człowiek, który nie dał się zwariować i zachował trzeźwą niezależność sądu. (T. Zychewicz, Tyg. Pow., nr 1 (1250)).

**LA MACHINE.** - Państwo Jackowiakowie, Jan i Maria ze Stefaniaków, znani i zasłużeni działacze polscy w La Machine, obchodzili 7 stycznia br. Złote Gody Matżeńskie. W obecności rodziny i wielu przyjaciół Jubilaci wzięli udział we Mszy świętej. Następnie bardzo gościnnie podejmowali swoich najbliższych. Miejscowy duszpasterz, ks. kanonik dr A. Plater-Zyberk, zawiadamiając Redakcję życzy Jubilatom, by mogli jeszcze długo, długo pracować dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Dotychczas i my najserdeczniejsze życzenia: Szczęść Boże na dalsze lata pożycia w zdrowiu i radości.

**BIBLIOTEKA POLSKA W KITCHENER.** - W obecności przedstawicieli kanadyjskich władz stanowych z Ottawy otwarty został nowy budynek Biblioteki Polskiej w Kitchener; najstarszej prawdopodobnie polskiej biblioteki w Kanadzie. Istniejąca od 1908 r. biblioteka liczy obecnie w swych zbiorach ponad 2.000 pozycji. Przy Bibliotece powstał ma młodzieżowy klub dyskusyjny.

Kochani bracia. przed czterdziestu dniami obchodziliśmy z weselem święto Bożego Narodzenia. Dzisiaj natomiast przypada szczęsny dzień, w którym Jezus został ofiarowany w świątyni, wypełniając w ten sposób obowiązujące prawo, w rzeczywistości jednak przedstawiając się swojemu wierzącemu ludowi. Z natchnienia Ducha Świętego przybyli do świątyni szczęśliwi starcy, którzy oświeceni tym Duchem rozpoznali Pana radośnie i uwierzyli w Niego. Tak i my, zebrani razem, w łączności z Duchem Świętym, wejźmy do domu Bożego na spotkanie z Chrystusem. Znajdziemy Go i rozpoznamy po łamaniu chleba, dopóki nie ujrzymy Go w chwale wiecznej. (Z liturgii poświęcenia świec, 2 lutego).

Zauważył to już Rouls Plus, że „samotność jest ojczyzną mocnych”, bo ciche, spokojne, starcze życie, życie płynące do wielkiej mety — musi biec w parze z pomocą Tego, który jest samą Świątością, Drogą, Prawdą i Żywotem. On jest Metą. Starzec osaczony przez samotność, musi umieć zapełnić serce swoje myślami o Nim.

Czyż nie jesteśmy pod wieloma względami szczęśliwsi od pasterzy i sa-

wać nam wolno chleb — owoc naszych rąk, zamieniając go na Ciało Pana. „A wzięwszy Go w ramiona swoje Symeon ogłasza narodom jako Pana życia i śmierci i Zbawiciela świata” (antyf. przy procesji). Symeon — Starzec prowadzi nas na spotkanie z Chrystusem, wskazując na zrozumienie słów św. Bonawentury: „W Twym słodkim Sercu Jezu, znalazłem Serce Króla, Brata i Przyjaciela”.

# Dzień trędowatych

W niedzielę dnia 26 stycznia cały świat obchodził Międzynarodowy Dzień Trędowatych. Raoul Follereau, który od 40 lat poświęca się niezmordowanie udzielaniu pomocy trędowatym, zwraca uwagę, że obecnie jest na świecie 15 milionów trędowatych. Około roku dwutysięcznego liczba ta znacznie wzrosnie, jeśli nie znajdzie się środków do walki z trędem. Obecnie dzięki zbiórkom z okazji Międzynarodowego Dnia Trędowatych, 100 tysięcy chorych na trąd korzysta z opieki lekarskiej. Raoul Follereau przypomina, iż Światowy Dzień Trędowatych ustanowiony w 1954 roku stał się dziś we wszystkich krajach olbrzymim, cudownym wyrazem bratniej miłości. W swych wspomnieniach opisuje on trudną drogę, jaką musiał przebyć, by uczulić świat i zainteresować go losem trędowatych. Przytacza też cyfry, które go zawsze przynaglały do wytężonej pracy, by przyjść z pomocą bliźnim, może najbardziej nieszczęśliwym. Oto one : „700 milionów ludzi nie widziało w życiu lekarza”.

„600 milionów ludzi nie było szczepionych na ospę”.

„Na ziemi żyje jeszcze 1500 milionów analfabetów”.

„Dziennie pięć milionów istot ludzkich umiera z głodu”.

## WYGRANA WALKA Z TRĘDEM

Francuski miesięcznik „Missi” pisze: „Trąd może być powstrzymany w każdym momencie jego rozwoju, na początku bez żadnych następstw deformujących, później — z deformującymi zmianami skóry, nerwów, mięśniów.”

Nowoczesne metody leczenia powstrzymują rozwój choroby, ale oczywiście nie mogą działać wstecz.

Jeśli nasz wysiłek powiedzie się, a musi się powieść, to nie będziemy już mieli nowych zarażeń, gdyż chorzy zostaną wyleczeni nim staną się niebezpieczni dla innych. Nie będzie już nowych kalek, gdyż zostaną w porę wyleczeni. To oznacza koniec problemu trądu. To koniec trądu”.

## HARGERSKA AKCJA MIŁOSIERNIA CHRZEŚCIJANSKIEGO

Wykaz ofiar na „Gwiazdkę” dla trędowatych dzieci w szpitalu ks. dra Adama Wiśniewskiego w Indiach.

Pozostało ze zbiórki wakacyjnej 30,50 „Domek” wakacje 1971 od rozspiewanych harcerek dla naszych braci trędowatych

Dhna hm. M. Brożek, ze sprzedaży kartek	15,00
p. Jan Sas, Cinte-Gabelle	50,00
p. Czwojdrak, Montigny	100,00
p. Szalenienc, Barlin i p. Nowak, Fumel po 50 F	50,00
p. Prunelle, Albi, za kartki	100,00
p. Jarzemska, Detroit : dol. 5	33,00
p. Lorenzo, Albi	25,50
pp. Kijowska, St-Vite, Bialecka, Bruay i Dzierżyńska, Nancy po 20,	23,00
pp. Dumańska, Poterska, Nowak, Cagnac, Wojcieszonek, Albi. Curylo, Arcambol, Knopikowa, Chambru, J.N., Albi po 10 F	60,00
p. Szczepańska, Hagondange	
ze sprzedaży kartek	17,50
p. Kicińska z Polski	20,50
	5,00

Razem F 600,00

Pieniądze te zostały przekazane przez Bank Crédit Lyonnais w Albi, ks. A. Wiśniewskiemu (Jeevodaya, S.L.R.C., P.O. Abhanpur, Raipur Dist. (M.P.) India) w dniu 2.1.1973. Koszty przesyłki wyniosły 8 F. Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”. Ks. dr Wiśniewski odprawił w ich intencji nowenne w oktawie Bożego Narodzenia. Oprócz pieniędzy zostały wysłane przy pomocy Secours Catholique w Albi w okresie świąt, 4 paczki po 10 kg i jedna paczka odzieżowa, 10 kg do Misji Kat. ks. Michalaka w Kamerunie.

Zbiórkę przeprowadziła Wanda Nawojska, hm., 17, rue Cdt-Osmin-Durand, 81000 Albi.

## ...miecze przekują na lemieszce

W czasie Olimpiady w Monachium zamordowano dwunastu sportowców drużyny izraelskiej. Dołonałi tego terroryści palestyńscy.

Morderstwo wstrząsnęło całym światem. Przypomniało na nowo wojnę izraelsko-arabską, niemiłosierną walkę klas, istniejące różnice ideologiczne. Przypomniało ludzką nienawiść i złość.

Stawialiśmy może sobie wtedy pytanie : czy pokój jest możliwy na świecie ? Czy możliwe jest jakieś pojednanie ? Czy można jeszcze mówić o braterstwie między narodami ?

Chyba już nie! Zbyt wielkie są różnice, zbyt silna ludzka nienawiść. A jednak...

W prasie codziennej wyczytałem notatkę z Tel-Awiv : „Czas Ramadan, wielkie święto muzułmańskie, 150 dziewcząt i chłopców izraelskich postanowiło przeżyć razem z Arabami. Udadzą się oni do iniejsowości Baka-el-Gabriah, gdzie będą gośćmi rodzin arabskich. Aby doprowadzić do pojednania będą razem z gospodarzami pościć, uczestniczyć w modlitwach, pracować”.

150 młodych i ci, którzy zgodzili się ich przyjąć, chcą pokazać światu, że wszyscy ludzie są i mogą być braćmi. Chcą objawić to światu nie przez rzucanie wielkich hasel, bo te zbyt często służyłyby do przysłaniania istniejącej niesprawiedliwości.

Pojednanie zdobywa się za cenę codziennej ofiary. Odczytajmy na nowo trzeci rozdział listu św. Pawła do Efezjan...

Inna wiadomość z codziennej prasy. Dziesięć lat temu o Bruno Hussar, kapłan izraelski, postanowił stworzyć Oazę Pokoju — Nève Shalom. Celem tej oazy miała być praca w służbie pokoju na Środkowym Wschodzie. Chodziło o znalezienie formy zgromadzenia członków trzech wspólnot religijnych Izraela : Żydów, Muzułmanów i Chrześcijan, by wspólnie przewyciężyć istniejące uprzedzenia.

Mówiono wtedy, że to utopia. Ale o Bruno wierzył mocno w otępliznie proroka Izajasza : „Swe miecze przekują na lemieszce, a swoje włócznie na sier-

py. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny” (2, 4).

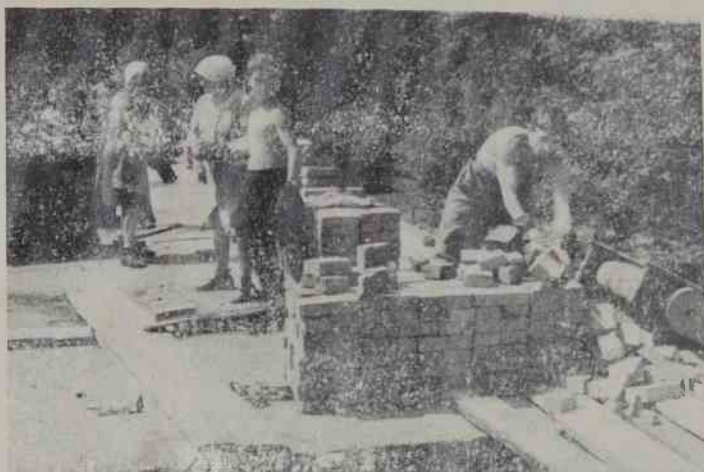
Niedawno temu o Bruno był w Paryżu. Opowiadał, że Oaza Pokoju powoli przybiera kształty rzeczywistości. 150 żydów, muzułmanów i chrześcijan spotyka się regularnie w dolinie położonej na skraju drogi z Jerozolimy do Tel-Awivu, w miejscu, gdzie dawniej przebiegała granica między Izraelem a Jordanią. Teren wypożyczili trapiści na 90 lat za cenę symbolicznego franka



rocznej opłaty. Powstała również grupa pomocy w skład której wszedł przełożony władz miejskich Jerozolimy, arcybiskup prawosławny, katolicki i anglikański oraz żydowscy pracownicy uniwersytetu.

Jeszcze jedna utopia w kraju, gdzie tyle innych stało się rzeczywistością począwszy od Mojżesza po Chrystusa, od wypraw krzyżowych po państwo izraelskie. Ona tu jest na miejscu, w tym kraju, gdzie został ogłoszony „na ziemi pokój ludziom...”. To było w noc betlejemską dwadzieścia wicków temu.

Marek.



## Wśród swoich

### KĘDZIERZYN, POLSKA

Byłem tam nieraz. Przed laty, jako misjonarz pracujący w Polsce i obecnie, podczas krótkich odwiedzin z Francji.

Ale ostatnio nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że zabłądziłem. Kędzierzyn, na Śląsku Opolskim, najpotężniejszy albo jeden z najpotężniejszych ośrodków przemysłu azotowego w Europie. Kilkadziesiąt tysięcy wierzących i jedyny kościół, gdzie uwija się chyba z dziesięciu kapłanów ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów M.N. Mnożą się Msze św., nabożeństwa, lekcje religii... Bo wiernych wciąż przybywa. Jedni przyjechali już przed laty: z Francji, ze wschodnich terenów Polski; inni — młodzi, z okolicznych wiosek. Wszystkim trzeba zapewnić opiekę duszpasterską, służyć słowem i łaską Bożą.

Pamiętam stary dom, w którym mieszkali nasi ojcowie. Było w nim wciąż za mało miejsca. Obecnie byłem świadkiem małego „cudu”. Stałem przed tym samym skromnym budynkiem, ale gdy wszedłem do środka otwarły się przede mną długie, jasne korytarze, które prowadziły na parterze czy piętrze do jasnych, mile urządzonych pokoi prawdziwego klasztoru!

„Cud” wyjaśnił mi miejscowy superior, o. Józef Ptak omi, pokazując fotografię z prac remontowych przeprowadzonych w tym roku. Przypatrzcie się sami! — Porwałem dla naszych Czytelników dwa zdjęcia: gotowe dzieło — dom misyjny w Kędzierzynie i... zdjęcie, które najbardziej oczarowuje: wspólny trud wiernego ludu — niewiast i mężczyzn, młodzieży, dziatwy i samych księży!

Przypominają się w tej chwili najlepsze tradycje narodowe, dzieje naszej Emigracji, trud nad wznoszeniem świątyń, plebanii czy domów misyjnych, polskich sal do zebrań, katechizacji, zabaw... Stronice historii, które budzą tęsknotę.

### GUEUGNON, FRANCJA.

W reportażu z odwiedzin Parafii Polskiej w Baudras, w dniu 11-12 listopada ubr. wspomnieliśmy tylko o Mszy św. w godzinach popołudniowych w jednej z okolicznych kolonii, w Gueugnon.

Padał deszcz. Nie było wielu Parafian, ale ci najwierniejsi. Wierzymy, że zdobyliśmy wśród nich nie tylko Czytelników, ale po prostu Przyjaciół!

I oto najlepszy dowód Boże Narodzenie wyzwala wiele najlepszych uczuć, zmusza często do ich wypowiedziania... Otrzymał list z życzeniami i takie dobre słowa:

„Na nieprzeliczonych drogach świata, w odległych mieścinach jakże często danym nam jest spotkać się z ludźmi, którzy są nam bardzo bliscy... Wspominam niedawną wizytę Księdza Redaktora... Ksiądz wniósł do mojego domu wiew Wilna, miasta mojej młodości...”

Mieliśmy wiele do opowiadania. Wspólna tułaczka, więzienie... Tam powstał wiersz, wryty na murze i kubku aluminiowym, w więzieniu centralnym, w Baranowiczach, w noc wigilijną roku 1940.

Za oknem srebrny śnieg prosiy  
 płatami...  
 „Cicha noc” — więźniowie nucą koledę.  
 A myśl moja błądzi tam — za  
 kratami...



Wśród nocnej ciszy — wspomnień nić  
przędę...

Lecz trwa to krótko...

W celi kołęda rozbrzmiewa na głosy  
Gdy w tem — trzask, drzwi się otwarty,  
Zsiniąły burtak drze się wniebogłosy :  
„Kto piał, wystupaj i dawaj w ubornu!”...  
Nadzy, kładziemy się na beton, przed  
oknem otwartym...  
A za kratą śnieg wciąż prósy płatami.  
Wśród murów płacze urwana kołęda.  
Ja nie narzekam, nie zalewam się

łzani —  
przerwanych wspomnień nić przędę...”  
**Włodek, Wilnianin.**

Autora listu i wiersza serdecznie  
przepraszamy za dokonanie pewnych  
skrótów w tekście, przede wszystkim  
jednak dziękujemy Panu za szczerą  
uczucia przyjaźni i dar poetyckiego sło-  
wa. Zapewniamy o swej pamięci i oby  
„na nieprzeliczonych drogach światła”  
spotkali się tak wreszcie wszyscy ludzie  
— jak bracia!...

E.S.



#### IDEALY ZNAD SEKWANY

Francuskie Biuro badania opinii publi-  
czonej **SOFRES** przeprowadziło wśród  
młodzieży w wieku 15-20 lat sondaż na  
temat uznawanych przez nią wartości.  
Okazało się, że młodzież traktuje pie-  
niądz jako coś drugorzędne, a naj-  
większą wartość ma dla niej interesują-  
ca praca. Na drugim miejscu młodzi  
Francuzi uimeszczają miłość, w dalszej  
kolejności - szczęście rodzinne, i dopie-  
ro na czwartym miejscu - pieniądze.

Oto charakterystyczna wypowiedź  
jednego z ankietowanych : „Zawód wy-  
biera się na całe życie. Nudzić się przez  
czterdzieści lat, to byłoby straszne!”

#### MSZA ŚWIĘTA

w szóstą rocznicę śmierci  
śp. **Tomasza Jełowickiego**

o świątliwość wiekuiistą dla Niego,  
Zmarłych z rodziny oraz kolegów i Piłku Ułanów Krechowickich,  
zostanie odprawiona w poniedziałek, dnia 29 bm.,  
o godz. 18,45 w kościele polskim w Paryżu, rue St-Honoré, 262-bis

#### NIEMCY

## »Opłatek« w Osnabrück

Wyczytałem w niemieckim tygodniku  
„Bild Post”, że we Frankfurcie 50%  
dzieci nie wie, co to jest Boże Narodze-  
nie. Oczywiście dzieci znają choinkę,  
dostają podarki, ale nic nie wiedzą o  
Chrystusie, o Bogu, który zamieszkał z  
ludźmi.

Dlatego z dużą sympatią brałem  
udział w tradycyjnym już „Opłatku”,  
który zgromadził nasze polskie dzieci.  
Rozumiałem jego sens, potrzebę, poj-  
mowałem starania naszego duszpaste-  
rza, ks. A. Lukomskiego, gorliwą po-  
moc pana dra B. Szymury.

7 stycznia br., po Mszy św. o godz.  
16,00, sala w Gasteätte „Goldbeck” za-  
pełniła się dziećmi i rodzicami. Radosny  
polski nastrój. Śpiewano kołędy.  
Przemawiał ks. Proboszcz. Mówił o Bo-  
żej miłości, której dowodem jest Boże  
Narodzenie. Mówił o polskich trady-  
cjach, które towarzyszą wieczery wi-  
gilijnej. Przypomnił czym dla nas Po-  
laków jest łananie się opłatkami.

Patrzyłem na dzieci odświętnie ubra-  
ne, na ich uroczyste twarzyczki. Na  
swoją sposob pojmowały tajemnicę  
Świąt, chłonęły nastrój religijny wywo-  
łany kołędą, wyczuwały obecność wiel-  
kiej rodziny parafialnej.

Dzieci mówiły wierszki o Bożym  
Narodzeniu, śpiewały kołędy.

Był i referat. Pan dr B. Szymura mó-  
wił na temat kołęd. Podkreślił pier-  
wiastek ludowy i polski w nich tkwią-  
cy. A potem ks. Proboszcz złożył wszy-  
stkim serdeczne życzenia na Nowy Rok  
i opłatkami łamał się z wszystkimi. To  
było piękne. Rodzina parafialna, łania-  
ca się opłatkami! Znow patrzyłem na  
dzieci. One wyczuwały czym jest Boże  
Narodzenie, czym miłość Boża, która  
głosi braterstwo ludzi dobrej woli

W końcu przyszedł upragniony św.  
Mikołaj. Chłopak małańki powitał go

wierszem. Każde dziecko musiało się  
przeżegnać, potem dopiero otrzymało  
paczkę. Dziękujemy Polskiej Macierzy  
Szkolnej, która dała 150 DM na zakup  
paczek. Dziękujemy również panu St.  
Mielczarek, który znakomicie wypadł w  
roli św. Mikołaja. Wszystkim, którzy  
urządzili „Opłatek” — serdeczne Bóg  
zapłać.

Na zakończenie śpiewaliśmy „Pod-  
nieś rękę Boże Dziecico”.

Potem była zabawa taneczna do  
godz. 23.00.

*Parafianin.*

## ZAPROSILI NAS

**KOMITET TOW. MIEJSCOWYCH —  
MACOU-CONDE** — na czele z p. preze-  
sem, Stanisławem Kałużyńskim — na  
doroczną uroczystość gwiazdkową, w  
dniu 21 stycznia br.

Kochani moi, wspominam was z roz-  
rzewnieniem, pamiętam wasze piękno  
występy z innych lat i te wspaniałe cia-  
sta osłodzone miłym uśmiechem, ale nie  
możemy się rozerwać (Gwiazdka Harce-  
rek, Meżów Katolickich, koncert kołęd...  
i to wszystko w jednym prawie dniu!!!).  
Jeśli nie będziemy, wybaczcie!

**S. KRYSZYNA RUDNICKA** — do opa-  
ctwa Benedyktynek w **JOUARRE** — na  
wieczornicę Eklezjacyjną w dniu 20  
bm., o godz. 19,30.

Już się niektórzy z naszego zespołu  
redakcyjnego wybierają. Bóg zapłać,  
Siostrzo! I czekamy na obiecany artykuł,  
który — bardzo pragniemy, by był z  
„ochoty”! — z dobrego polskiego serca!

**KS. ROMAN PODHORODECKI** — do  
swej siedziby w **AULNAY-S-BOIS** — by  
natrzeć nam uszu za zaniedbanie najbli-  
szego sąsiada i... uregulować abonam-  
ent. Czujemy, że czeka na to wielu  
spośród Współbraci, Kapłanów, ale na  
prawdę jest nam trudno. Nie mamy ie-  
szcze kompletu pracowników, więk-  
szość drukarskiej pracy wykonujemy sa-  
mi! Prosimy więc o zrozumienie i —  
kto może — prosimy raz jeszcze!  
niech posłużą się Poczta.

O czym tu dumać...

O OCHRONIE ŚRODOWISKA

Sprawa ta jest dzisiaj tak paląca i ważna, że ludzie wszelkiego rodzaju i autoramentu zaczynają się poważnie zastanawiać, czy to środowisko, które nas otacza, w którym żyjemy i które nas żywi, nie jest najważniejszym problemem doby współczesnej. Istotną troską człowieka jest utrzymanie się przy życiu jak najdłużej. I dlatego człowiek walczy z chorobami, mikroorganizmami, wirusami i bakteriami, które w sposób widzialny i niewidzialny atakują zdrowie, ciało i nerwy ludzkie. Ale to jeszcze jest nie wszystko. Lekarze i uczeni dojrzyli jeszcze coś innego, co zagraża naszemu życiu i zdrowiu. Nie są to złe choroby, ani powojenne kalectwa, ani epidemie wszelkiego rodzaju. Największym dzisiaj niebezpieczeństwem człowieka jest zagrożona naturalna ochrona środowiska. I to poważnie zagrożona, co dla człowieka oznacza śmierć.

Czy to czasem nie jakas bajka lub wymysł jakiegoś poety? Ludzie żyli przez tyle wieków i nikomu nie przyszło na myśl, żeby środowisko, w którym żyjemy i przeżywamy, okazało się nagle niebezpieczne dla człowieka. To jest „paniedzieju” - jak powiedział jeden z naszych kolegów-emigrantów, jakaś plotka nie z tej ziemi.

Nie jest to jednak plotka, gdyż zajęła się tą sprawą specjalna konferencja Organizacji Narodów Zjednoczonych w Sztokholmie, latem br. w czasie której wyszły na jaw sensacyjne wyniki. Okazało się, że lasy, gleby, rzeki i oceany są systematycznie niszczone. Przyroda ginie pod wpływem różnych środków chemicznych i zatraca życiodajne czynniki, jakie jej dała boska natura. Produkcja plastyków, w miejsce natural-

nych włókien zwiększyła zanieczyszczenie energii spalinywej i zamiast energii słonecznej absorbowanej przez rośliny, tworzy truciznę, która te rośliny zabi-ja. Wszystkie produkty syntetyczne, jak wyżej wspomniany plastik, nie są szkodliwe. Podobna historia jest ze sztucznymi nawozami, jakie używają rolnicy do uprawy roli. Jeziora, rzeki i stawy zalewa fabryczna ciecz rtęci i kadmy, która pochłaniana jest przez ryby, a następnie spożywana przez człowieka.

Dochodzimy do wniosku, że wszystkie te trujące środki są produkowane przez człowieka i człowiek sam sobie kopie grób, nie wiedząc o tym.

Konferencja sztokholmska bije na

alarm. Proponuje opracowanie planów międzynarodowego systemu, wykrywającego zanieczyszczenia w atmosferze, morzu i na lądzie oraz wpływu na środowisko produkowanych środków chemicznych i materiałów radioaktywnych. Ochrona zanieczyszczenia wód i oceanów przez ropę naftową wypuszczaną przez statki. Tworzenie wielkich obszarów leśnych. Kontrola środków żywnościowych, które się produkuje w wielkich ilościach ze szkodą dla zdrowia. I wreszcie ograniczenie stosowania nawozów sztucznych. I walka z hałasem. Otóż hasła dnia dzisiejszego, które pasjonują dzisiaj wszystkich polityków, uczonych, myślicieli i ludzi dobrej woli.

Julian Majcherczyk.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

Ks. Kędziński Edward, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca w Her-sin-Coupigny (62)	650,00
p. Majewska-Jorajta, Quiévre-chain (59)	20,00
Ks. Palus Karol OMI, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Hayange (57)	
Hayange	251,65
Ste-Segoline	114,83
Bract. Ż.R. Ste-Segoline	30,00
Montois-la-Montagne	47,30
Uckange	37,00
Moyeuve-Grande	120,85
Razem	601,62

Naszej długoletniej Gospodyni,

p. Wandzie Klajbert

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu syna **sp. Jana**, którego pogrzeb odbył się w Polsce, 17 stycznia br.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA.

Ks. Pogorzelski Piotr OMI, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Abbaye-de-Cendras (30)	160,00
Ks. Palus Karol, OMI, Hayange (57) od p. Ciesielskiej	100,00
Ks. Dreszer Antoni OMI, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Troyes (10)	270,00
Administracja „Naszej Rodziny” od czytelników	
p. Mikołajczak Stefania, Cor-beil-Essonnes (91)	10,00
p. Śmieja Franciszka, Menncy (91)	30,00
p. Ocimek Józefa, Sucey-en-Brie (94)	25,00
Ks. Pużyński Piotr OMI, od Rodaków Parafii Polskiej Nœux-les-Mines (62)	
Nœux-les-Mines	1.565,00
Béthune 8-ka	265,00
N.N.	100,00
Razem	1.921,00

p. Banach Apolinary, Mondelange (57) od Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, Ckręg 8, Metz 50,00  
p. Banach Apolinary, Mondelange (57) 10,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.  
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej, 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris. CCP 1 268-75 PARIS.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

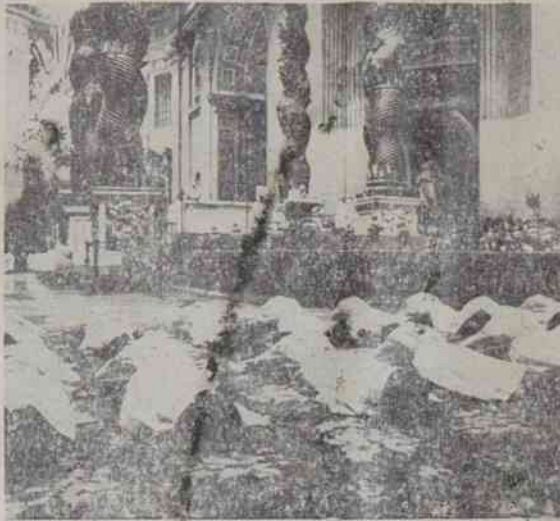
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
77360 - LA FERTE-sous-JOUARE.

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

## Kościół jest misyjny



W uroczystość Trzech Króli Ojciec święty Paweł VI udzielił święceń kapłańskich 38 klerikom pochodzącym z Afryki i Azji, wśród nich 7 Wietnamczykom.

„Jezus Chrystus — powiedział Paweł VI — przyszedł w ciszy i uniżeniu, nie po to, aby ukryć Swoją obecność wśród świata, ale po to, aby być bardziej dostępny dla tych, którzy Go szukają, którzy są gotowi Go przyjąć. Misjonarskie pragnienie Chrystusa jest zawarte w samym sposobie Jego przyścia na świat i wypełnienia postannictwa ewangelicznego”. Chrystus przez Swoje narodzenie wywołał w ludzkości ruch, który trwać będzie na wieki, a którego punktem centralnym jest On. Ruch ten jest programem i pracą Kościoła : „Chrystus chce być zapowiadany, rozprzestrzeniany, głoszony... wysiłkiem ludzi wysłanych przez Niego, aby ludzkości nieść orędzie prawdy, braterstwa, wolności”.

### LEKARZ I MISJONARZ

W czasie Międzynarodowej Konferencji Misyjnej w Lyonie (9-12.1972 r.)

wśród wielu mówców zabierających głos w dyskusji znalazła się również nasza rodaczka dr med. Wanda Bieńska z St. Francis-Leprozorium w Iganga (Uganda). Jej wystąpienie było nadejrzane i sprawiło polskiej delegacji wielką radość i zadowolenie. P. Doktor zaznaczyła na wstępie, że z ideą misyjną zapoznała się jako studentka medycyny, w ramach Akademickiego Koła Misyjnego w Poznaniu, gdzie działała w redakcji Roczników Związku Akad. Kół Misyjnych, zwanych od 1932 r. *Annales Missiologicae*. To zaangażowanie się w akcję misyjną poddało jej myśl oddania się bezpośrednio sprawie misyjnej jako lekarz i misjonarz.

Następnie przedstawiła stan pracy misyjnej w Ugandzie. Palącą kwestią pozostaje nadal : jaki model życia przyjąć dla Afryki. Kościół w Ugandzie wszystko robi, aby wkorzenić się w kulturę afrykańską; jest mocno zaangażowany w rozwój, ale mimo wszystko często zapomina się o miłości. To właśnie sprawia, że szefowie młodych państw afrykańskich, mimo że sami są często wychowankami szkół misyjnych, zwracają się

z kolei przeciw białym; a raczej — nie przeciw białemu człowiekowi, lecz przeciw wyzyskowi białych. W leprozorium p. Doktor, leczą się nie tylko ciała, ale ustawicznie i na każdym kroku usiłuje się dać świadectwo żywej i czynnej wiary; posiadając natomiast samemu żywą wiarę, można ją łatwo przekazać drugim. Wszystko zależy od tego — stwierdza p. Doktor — czy biały człowiek podejdzie do kolorowego z miłością, aby go nauczyć kształtowania swego życia w duchu „consecratio mundi”. W naszym więc ośrodku każdy człowiek jest przedmiotem nie tylko troski lekarskiej ale i — modlitwy; wszystko czynimy, aby mógł na nowo wejść w społeczeństwo bez kompleksów.

Był to piękny przykład po chrześcijańsku spełnianej pracy, przykład osoby świeckiej, lekarza i naukowca, mającego poważne osiągnięcia w zwalczaniu trądu, przykład nadto szlachetnej przedstawicielki polskiego katolicyzmu.

### NAGRODY KONGREGACJI EWANGELIZACJI NARODÓW DLA DZIENNIKARZY

Na zakończenie uroczystości związanych z 350-leciem działalności Kongregacji Ewangelizacji Narodów (dawniej Kongregacji Krzewienia Wiary) i 150-lecia utworzenia papieskiego dzieła krzewienia wiary odbyło się w Rzymie w dniu 5 stycznia br. wręczenie nagród zwycięzcom konkursu dziennikarskiego zorganizowanego przez wydział misyjny tej Kongregacji na temat : „Misje są jeszcze potrzebne”.

Pierwsza nagroda (bilet lotniczy do jednego z krajów południowo-wschodniej Azji) została wręczona dziennikarzowi amerykańskiemu Patrickowi Riley, korespondentowi „NC New Service” za artykuł zamieszczony 29.6.72 na łamach czasopisma „St. Cloud Visitor” wychodzącego w Minnesocie. Drugą nagrodę (bilet lotniczy do jednego z krajów afrykańskich) otrzymali dwaj dziennikarze, a mianowicie Szwajcar Georges Huber za artykuł opublikowany w dniu 24 czerwca 1972 na łamach dziennika „La Croix” i „La Liberté” oraz Włoch Gian Franco Svidercoschi za artykuł opublikowany w dniu 20 maja ub.r. na łamach dziennika katolickiego „Avvenire”. Nagrody zostały osobiście wręczone przez kardynała Agnelo Rossi, prefekta Kongregacji Ewangelizacji Narodów.